KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 17 Maia | N^ro 37. | Roku 1843.

WEWNĘTRZNA WARTOŚĆ DZIEŁA POD TYTUŁEM:

«Wykład praktyczny Miernictwa i Niwellacyi z wszelkiemi zastosowaniami do potrzeb gospodarzy wiejskich, tak pod względem urządzenia i podziału pól, jako też zaprowadzenia Gospodarstwa Leśnego, osuszenia i zwilgotniania łąk i t. d. z przydaniem najprostszych obrachowań tyczących się Leśnictwa, Gorzelnictwa i Gospodarstwa Rolnego, oraz Tabelli Redukcyjnych miar i wag obcych na polskie, przez Wincentego Józefowicza, Magistra Filozofji, Profesora Jeometrji stosowanéj i Miernictwa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie z 7 tablicami, w Warszawie, nakładem S. H. Merzbacha. Księgarza przy ulicy Miodowéj N. 486. 1843.»

(Ciąg dalszy.)

Na téj saméj 14 stronicy mówi: «Jeżeli na jakiém poziomie, np. na jakiéj płaszczyznie powierzchni ziemi wystawiemy sobie poprowadzoną linją prostą w jakimkolwiek kierunku, na niéj zaś inną linją prostopadle stojącą w dowolnym punkcie, ta nazywać się będzie pionową, albo wertykalną, płaszczyzna zaś, na któréj ta linja jest położona, płaszczyzną pionową, albo wertykalną.» Ta definicja linji pionowéj jest prawdziwym barbaryzmem jeometrycznym. Naprzód wiemy, że na powierzchni ziemi bardzo wiele jest takich płaszczyzn, które nie są poziomemi: a wreście gdyby i tak było, wiadomo z Elementarnéj Jeometrji, że do linji danéj w przestrzeni można przez jeden jéj punkt poprowadzić linji prostopadłych nieskończoną liczbę: któraż z nich jest pionową? Każdy mularz lub cieśla lepsząby dał definicją pionu, a Jeometrja nie jest w sprzeczności z ich wyobrażeniem o pionie.

Chcąc te wiadomości jeometryczne ściśléj połączyć z przedmiotem dzieła swego, na str. 15 powiada autor, że figura na papierze wyrysowana jest zupełnie podobna figurze gruntu: co jest fałszem: bo grunt nie jest jak papier płaski. A gdyby i tak było, rzadko jest poziomy, mappa zaś jak sam autor gdzieindziéj dobrze mówi, jest igurą do poziomu zredukowaną.

Definacją linji rownoległych na str. 17 poczętą, a na 18 str. ukończoną, taką podaje: «Dwie linje proste A B i C D mające względem siebie takie położenie, że chociaż jak najdaléj w obu kierunkach przedłużone będą nigdy się z sobą nie zetkną, a tem samem i przeciąć się nie mogą, takie dwie linje zowią się ró noległemi.» Ta definicja tak jest dokładna jak definicja kąta, i ta sama też uwaga służy.—Stosując te swoje równoległe do Miernictwa mówi daléj: «znajomość zatem ich głównych własności jest konieczną, a ta jest, że wszystkie kąty ostre są równe sobie, również jak kąty rozwarte.» Tu nie ma sensu!

Z wiadomości podanych na str. 19 dowiadujemy się że: «Za miarę linij prostych przyjęto powszechnie długość stopy dorosłego człowieka, i téj dano nazwanie stopy.» Z tego ocyywiście wypada, że dla dorosłych ludzi na jedno kopyto będą bóty robione. Że miara stopa ma nazwisko stopy, niemal we wszystkich językach, od stopy ludzkiéj, wątpliwości nie ma; lecz żeby teraz stopa ta była równa stopie dorosłego człowieka, to jest wielką niedorzecznością.

Mówiąc o łańcuchu mierniczym, tak się autor wyraża na str. 21: «Każdy pręt stanowią różne części ze stalowego, albo lepiéj jeszcze z mosiężnego drutu, mającego grubość cienkiego pióra, końce ich są zakrzywione i połączone kółkami mosiężnemi.» Gdzie też to autor widział, lub wyczytał o tak pięknym, tak kosztownym i zarazem kruchym łańcuchu, z cieńszego drutu od pióra? to pióro z jakiego ptaka? ze skrzydła czy z ogona? Bo kto daje tak jasne i prawdziwe opisy, powinien wszystkie szczegóły wymienić. My wszyscy, chociaż nie każdy z nas ma dwadzieścia lat praktyki, do któréj się autor na str. 7 przyznaje, znamy łańcuchy miernicze tylko z żelaznego dróta, grubszego od pióra ze skrzydła łabędzia; a nadto wiemy, że mosiężnego łańcucha dla tego nie używa się, iż mosiąc jest kruchszy i rozszerzalność metalu tego w skutku zmian temperatury, większa jest jak żelaza. Stal zaś i droga i krucha jest na łańcuch.

Co daléj autor mówi o oznaczeniu kąta na gruncie; o podziale kątów na stopnie, minuty i sekundy; o przenośniku; o tem jsk ważną jest rzeczą znajomość różnych wielokątów; o warunkach podobieństwa figur; co wszystko rozmazane jest na trzech stronnicach, od 22—24, tru-

dno jest pojąć a przeto opisać. Dopiero na str. 25 czytamy znane twierdzenie Pitagoresa, tak wysłowione: «Kwadrat wystawiony na przeciwprostokątnéj, równa się summie kwadratów z ramion kąta prostego, ta własność podobnie stosuje się do jakichkolwiek wielokątów foremnych i kół.» To twierdzenie tak wysłowione ciemne jest i w końcu fałszywe: ciemne, bo nigdzie wprzód niepowiedziano co są ramiona, co przeciwprostokątna i jak rozumieć z ramion kąta prostego; niedokładne, bo niepowiedziano że te foremne wielokąty powinny być tego samego imienia, to jest, albo wszystkie trzy trójkątami, albo pięciokątami i t. d.; fałszywe, bo nie koniecznie te wielokąty być muszą foremnemi, byle były podobne do siebie.

Na stronie 26 w przypisku czytamy o wzorze, czyli formule, na obliczenie powierzchni trójkąta z trzech wiadomych boków jego: «Formuła ta jakkolwiek dogodna, że niepotrzebujemy szukać wysokości trójkąta, jednak w praktyce wiele zabiera czasu, sposób więc ten dochodzenia powierzchni trójkąta, więcej do eleganckich jak do wygodnych policzyć można.» Jest to porównanie niejako do sukni balowéj. A! tego szczęścia jeszcze od nikogo niedostąpiła Matematyka. Prozaicy zaś, jak zwykle Matematyką zajmujące się osoby, uważają ten wzór za dogodny we wszystkich względach byle był dobrze i w przynależytem miejscu użyty.

W nauce o bryłach natrafiamy na rzeczy mogące zająć uwagę czytelnika: tak na str. 27 czytamy: «Ostrosłup jest prosty i foremny, gdy prostopadła spuszczona z wierzchołka pada w środek jego podstawy: w innym razie jest pochyły.» Z czyjego wierzchołku? lecz mniejsza o wysłowienie: prócz tego, ta definicja jest fałszywa, bo kiedy podstawa ostrosłupa jest nieforemnym wielokątem, to jak wiadomo nie ma środka, jakże więc na to spadnie prostopadła czego nie ma?

Na str. 28 mówiąc o kuli, tak autor mówi: «Przeciąwszy takową bryłę płaszczyzną, będziemy mieli odcinek kuli, który uważać można za ostrokrąg, odcinek zaś zakończony dwoma kołami, uważać można za kloc ostrokręgowy.» Uważać odcinek kuli za ostrokręg lub kloc ostrokręgowy, jest to pogwałcić prawdy matematyczne w najhaniebniejszy sposób. Dla przekonania się o tem, nie odsełając czytelnika do Jeometrji dla dzieci szkolnych przepisanéj, na przykładzie liczebnym tę rzecz wyjaśnię. Na ten koniec biorę kulę promienia 10 cali i z niéj odcinek mający wysokości 6 cali, promień koła, które jest podstawą tego odcinka, i ostrokręga autora, ma podług rachunku, 9,16 cali: więc podług tego bryłowatość odcinka kuli zawiera 704.85 cali sześciennych, gdy tymczasem ostrokręg autora zawiera tylko 526,72 cali sześciennych.

Mówiąc o klocu ostrokręgowym tak się autor wyraża na str. 30: «Bryłowatość zaś (kloca ostr.) równa się iloczynności z powierzchni koła przecinającego kloc w równych odległościach i równoodległe od dwóch podstaw przez wysokość. Powierzchnią takowego koła znajdziemy, jeżeli powierzchnie kół, górnego i dolnego, rozmnożymy przez siebie, a z tego wyciągniemy pierwiastek kwadratowy.» Jeszcze gorszy gwałt matematyczny od poprzedzającego. Tu pierwszy period zdaje się być twierdzeniem, drugi objaśnieniem jego: otóż, twierdzenie to jest zupełnie fałszywe; a gdy i prawdziwe było, objaśnienie jego jest jeszcze fałszywsze: tak na raz mamy dwa fałsze. Okażę to rachunkiem. Przyjmuję, że kloc ostrokręgowy ma wysokości 3 cali, promień jednéj jego podstawy 4 cale, a drugiéj 20 cali. W tem założeniu promień koła w różnych odległościach i równoodległe od dwóch podstaw położonego na powiarzchni kloca ostrokręgowego, zawiera podług zasad prawdziwéj Jeometrji cali 12, a więc powierzchnia jego obejmuje 452,16 cali kwadratowych. Średnia jeometryczna między powierzchniami podstaw, jak chce autor w objaśnieniu twierdzenia swego, wypada 224.81 cali kwadratowych. Teraz, według twierdzenia podanego, mnożąc powierzchnią pierwszą przez wysokość 3, otrzymujemy bryłowatość kloca osrokręgowego 1356 cali sześciennych; mnożąc zaś przez 3 powierzchnią drugą to jest średnio jeometryczną, znajdziemy bryłowatość kloca ostrokręgowego 673 cali sześciennych, tymczasem podług jeometrji, bryłowatość wynosi 1243,44 cali sześciennych. Gdyby był autor w tym punkcie jeometrji nie popełnił tak krzyczącego wykroczenia, a potem dołożył, że w praktyce, jeśli o ścisłość nie idzie, a kloca ostrokręgowego promienie podstaw bardzo mało się różnią od siebie, można obliczać bryłowatość kloca ostrokręgowego, uważając go jako walec, mający za podstawę koło środkujące i równoległe między podstawami tegoż kloca, i jego wysokość, to by był praktycznie nie źle powiedział, gdyby nadto był wspomniał, że tak można tylko bryłowatość kloców drzewa liczyć, i czasem beczek, do czego daje przykłady w swych różnych gospodarskich obrachowaniach, o których z porządku będzie mowa.

Miernictwo. Przystępujemy teraz do rozbioru najgłówniejszéj części tego dzieła. Objęte są w niéj wszystkie sposoby zdejmowania szczegółów gruntu, jako też obliczenie powierzchni gruntowych i podział pól na części.

Postępując przyjętym porządkiem, to jest posuwając się od stronicy do stronicy, natrafiamy na stronie 33 takie zagadnienie: »Jeżeli jeszcze na gruncie nie mamy oznaczonych stale dwóch punktów, przez które linia prosta ma być wytknięta, i jeżeli dowolną jest rzeczą wytknąć takowa gdzie się podoba, w tym razie potrzeba tylko w jakiejkolwiek odległości np. AB (fig. 9) utkwić pionowo dwie tyki A i B.» Na tejże stronicy mamy drugie zadanie takie: «Jeżeli dane są na gruncie dwa punkta A i D, pomiędzy którymi ma być wytknięta linia prosta, utyka się w tym razie w punktach A i D pionowo tyki. Przypuściwszy, że powierzchnia ziemi dokładnie jest pozioma, lub też niewiele od położenia poziomego zbacza, i t. d.» Rozwiązanie obu tych zadań jest jedno i to samo, lecz pierwsze jest niedorzeczne: boć jeżeli jeometra nie ma żadnych warunków co do kierunku linii wytknąć się mającéj, to, skoro ma pewien cel swéj roboty, okoliczności miejscowe koniecznie skrępować muszą jego upodobanie. Co do drugiego zadania, zdaje się, że go autor ogranicza gruntem zupełnie poziomym lub prawie poziomem: a więc inaczejby się wytykała linia między dwoma punktami, gdyby jeden z nich u spodu pochyłości a drugi na wierzchu wzgórza był położony!

W zagadnieniu 6 na stronie 35 między innemi czytamy: Skoro do przygotowanej torby 10 takowych kołków włoży, będzie to dowodem, że wymierzono 10 łańcuchów.» Na stronie 2? powiada autor, że te kołki są żelazne lub drewniane: —zwykle jednak żelazne, i z mej strony dodaję, że są długie na 9 do 12 cali a na końcu ostre. Jeometrowie każą nosić te kołki na obręczce że-

lazniej, snać w tem przekonaniu, że trudno jest ukryć szydło w worze.

Dalej czytając o mierzeniu linji na gruncie, czytamy na tejże stronicy: «Radzę aby takową czynność powierzać ludziom na których uczciwości w tym względzie polegać można.» Tu na niczyjej uczciwości nie może jeometra polegać, ale sam krok w krok za łańcuchem postępować winien, bo ani uczciwość od błędu nieumiejętnego nienchroni, ani też pomyłka uczciwości nie szkodzi. Oba te perjody dowodem są wielkiej praktyki autora!

W dalszym ciągu nauki o mierzeniu linji na gruncie, czytamy na stronie 36: «Jeżeli linja którą mierzymy jest bardzo ważna nie należy przestawać na jednym pomiarze, ale potrzeba przemierzyć ją raz drugi i trzeci, a średnią wielkość wziąść za długość szukaną, i tak:

1 raz mierzona dała prętów	124,8
2 — — — — —	123,2
3 — — — — —	125,4
Summa	373,4

podzieliwszy przez 3, otrzymam prętów 124,7.» Tu widzimy, że wypadek pierwszy różni się od drugiego, o 1,6 pręta; zaś drugi od trzeciego o prętów 2,2. Czyli tak wymierzoną linją, choćby słomianem powrósłem, można za dobrą przyjąć, zobaczmy co autor mówi na stronie 168: «Wszystkie linje główne przynajmniej dwa razy mierzone być mają, raz naprzód, potem wstecz postępując.—16. Różnice między takiemi dwoma odmianami (być powinno odmiarami) aby mogły być cierpiane, przechodzić nie powinny przy mierzeniu łańcuchem, jednej dziesięcio-tysięcznej, a przy mierzeniu łatami, jednej trzydziesto-tysięcznej długości, na każdym tysiącu prętów odmierzonych.» Podług tego, przy mierzeniu łańcuchem można popełnić błędu na tysiącu 1 pręcik, a podług podanego przez autora przykładu (zapewne z praktyki wziętego), wolno na tysiącu popełnić błędu 175 pręcików. Czemuż tu teraz wierzyć? Radzę ostatnim dwom punktom, bo te wyjęte są z Instrukcji dla Jeometrów rządowych napisanej, (patrz w tej instrukcji §§ 111 i 112 na str. 41), która widać nieobowiązuje autora.

Ciągnąc dalej rzecz o mierzeniu linji, natrafiamy na str. 37 takie zdanie autora: «Doświadczenie przekonało że wprawna osoba sześć kroków na jeden pręt mierniczy zrobić może, a tak łatwym sposobem uniknie się częstokroć kosztownych procesów, a przynajmniej kosztów pomiaru.» Cóż to za myśl? Widać wzniosła ale mistyczna. Za nią pójdzie reforma sądownictwa, skoro tylko nasi obywatele nauczą się tak chodzić, że na jeden pręt mierniczy sześć kroków robić będą,

Cała nauka o skali, tak prawie jasna i dokładna jest jak o mierzeniu linji na gruncie. Po tem następuje mierzenie wysokości przedmiotów, i widać, że sposób za pomocą lasek uważany tu jest za arcy dokładny. Na str. zaś 41 czytamy: «Mierzenie wysokości za pomocą cienia daje wypadki nie pewne, więc sposób ten tylko wtenczas, gdy nie idzie o wielką dokładność użytym być może. Przypuszczamy, że długość cienia w samo południe równa się długości przedmiotu cień rzucającego.» A więc według przypuszczenia autora, cień w samo południe co dzień, w zimie na wiosnę, w lecie i w jesieni, równy jest przedmiotowi cień rzucającemu! Na to przypuszczenie żaden nasz chłopek nie przystanie, bo on z doświadczenia wie, że w południe około Sgo Jana jest daleko krótszy, a około Bożego Narodzenia daleko dłuższy od przedmiotu, który go rzuca.

Opisanie sposobów dochodzenia długości linji niedostępnych za pomocą tyk i łańcucha mierniczego, jakkolwiek nie jasne jest, a sposoby ograniczonego zastosowania, nie wykraczają przynajmniej przeciw teorji, a nawet przeciw praktyce. Tu widać autor nie zupełnie jest oryginalnym. Lecz, co tylko mówi o prowadzeniu na gruncie linji prostopadłych, wszystko jest złe. Chociaż sam autor powiada: «Sposoby jednak te, jakkolwiek na papierze dokładne, przecież tylko w koniecznej potrzebie na gruncie użyte być mają, i to w odległościach nie wielkich uskuteczniać można», ja zaś mówię, że nigdy. Nie śmiem dać zapytania, czemu to autor nie podał innych, lepszych sposobów, które gotowe mógłby znaleść w książkach?

Gdyby autor był mniej dbałym o sławę pilnego korrektora, to jest, gdyby był kazał dołączyć do swego dzieła wykazik błędów drukarskich, byłby zapobiegł temu, że zagadnienie pierwsze na str. 51 i zaraz następne na odwrotnej stronie tak są niedorzecznie rozwiązane. W pierwszem, przenosi się ze stanowiska w to samo stanowisko; w drugiem, mierzy tylko dwie linje, a potrzeba ich trzy dla rozwiązania zadania. Lecz że rozwiązanie zadania na str. 44, za pomocą węgielnicy bez ruchomego prawidła, jest ciemne i niedokończone, to temu wcale zecer niewinien.

Na tejże samej stronie czytamy następujący przypisek: «Taką węgielnią (to jest z prawidłem ruchomem), okazałem uczniom, i poleciłem nią robić. Z początku się podobała jako nowość, lecz następnie uważałem, że w ciągu roboty zaniechali używać prawidła ruchomego, tłomacząc się, że daleko prędzej robić można zwykłą węgielnicą, a nawet wypadki są pewniejsze, tu bowiem dla otrzymania prostopadłej trzy razy wizować potrzeba i przenosić się z narzędziem z miejsca na drugie, a wiadomo że im więcej wizujemy, im więcej mierzemy, tem więcej popełnić możemy błędów.» Dla czego ten przypisek trudno z pewnością powiedzieć. Albo się autor skarży przed publicznością na lenistwo uczniów, albo pokazać chce, że podług metody Lankastra uczy Miernictwa. To drugie domniemanie pewniejsze jest, bo skoro nim oddał to narzędzie uczniom do użycia, nie okazał im wad jego i zalet, i na ich zdaniu w dobrej wierze poprzestaje możnaż inaczej myśleć? Jeżeli autor dotąd w błędzie, w który go dzieci wprowadziły, pozostaje, obowiązkiem jest moim powiedzieć, że nie trzeba więcej razy celować, czy tam wizować, jak zwyczajną węgielnicą, owszem w wielu razach mniej razy, i dla tego to prawidło ruchome dodano: że tam tylko używa się prawidła ruchomego gdzie przez to robota się upraszcza, w innych razach używa się tej węgielnicy tak jak zwyczajnej.

Zagadnienie na str. 55: «Znaleść odległość punktów A i B będących zewnątrz bagna, a zatem ani do jednego, ani do drugiego, dostąpić nie można (fig. 31)» cudownym rozwięzuje się sposobem. Jakoż, skoro przez punkta niedostępne autor prowadzi do linji obranej zewnątrz bagna, prostopadłe linje, i odległość ich spodków równa jest odległości tych punktów, więc według Jeometrji, linja niedostępne A B musi być równoległa od linji obranej zewnątrz bagna: można więc od oka poprowadzić na gruncie doskonałą równoległą od danej linji, co oczywiście jest cudem.

Po takiem rozwiązaniu powyższego zadania, przystępuje autor do zdejmowania planów za pomocą węgielnicy, gdzie przechodząc rozmaite trudności, zdaje mu się że wyznaczenie drogi inaczéj się robi jak wyznaczenie brzegów rzeki, i między innemi uwagami taką na str. 61 robi: «Jakkolwiek przypuszczamy, że obadwa brzegi rzeki są od siebie równoległe, przecież doświadczenie przekonywa, że nie wszędzie tak jest w istocie.» Tu pójdziemy raczéj za doświadczeniem autora, i nie tylko w ważniejszych jak autor daléj nakazuje, ale w każdym razie tak brzegi uważać będziemy, jak je rzeczywiście w naturze znajdziemy.

Dotąd mówił autor o użyciu takich narzędzi, które gospodarz wiejski z małym kosztem mieć pod ręką może, teraz zaznajamia go z takiemi które kosztowniejsze są, a użycie cokolwiek trudniejsze, a te są, Busola miernicza i stolik mierniczy. Nim przystąpię do rozbioru szczegółów, uczynić mi wypada tę uwagę ogólną, że autor nie podaje nigdzie sposobów wypróbowania narzędzi mierniczych, ani ich wyregulowania. (Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 8 Maja. — Pszenica od piątku nie miała odbytu; za 128—130 f. uckerm. i szląską, żądają 44 do 45 tal., za 130 f. żółtą szląską, 42 tal. a za nową białą takiejże wagi 47 tal. Żyto stoi nieco lepiéj, na miejscu ciężkie 83 f. na szeflu płaci się 37—38 tal. i teraz nawet żądają za nie 39 tal. lepsze zaś gatunki 40 tal. Na dostawy w czerwcu i lipcu płacą 30 tal. W lipcu i sierpniu 35 1|2 do 36 tal., a teraz nieco wyżéj żądają. Jęczmienia można jeszcze dostać, wielki pomerański na 28 1|2 tal., mały takiż na 25 tal. Owies w ostatnich dniach miał znowu nieco więcéj pokupu, i zakupiono znaczne partje pomerańskiego ważącego 52—53 f. po 25 1|2 tal.

Na targu lądowym było wystawione 8 wespli pszenicy po 40—44 tal., owsa 3 wesple po 25 - 27 tal., żyta 12 wespli po 38—40 tal., jęczmienia 10 wespli po 27 do 28 tal.

Królewiec w Pr. 5 Maja. —. Żyto od onegdaj znowu nieco żywszy ma odbyt, ale po cenach cokolwiek zniżonych, 120 f. płaci się 32 tal., 118 f. 31 1|2.. lżejsze nieco po 30 3|4 tal. Teraz zaczynają żądać o pół talara wyżéj, i kupcy nie cofają się z targu. Pszenica zupełnie nie ma handlu, ale ceny trzymają się silnie; jasna pstrokata liczy się na 46—48 tal., pstokata 42—44, czerwona 132 f. 40—43 tal. Jęczmień bardzo poszukiwany, duży na 25 - 26 tal., mały na 23—24 1|4 tal. Owies przy dość znacznym pokupie płaci się 20—21 tal.

Londyn 5 Maja. — Od poniedziałku dowozy wszystkich gatunków zboża były bardzo umiarkowane, i w ciągu tygodnia odbyt był szczupły. W wartości pszenicy nie postrzegamy żadnéj zmiany, a między posiadaczami zagranicznego towaru ukazuje się więcéj stałości. Z ładunków przybyłych z morza wschodniego bardzo mało znajduje się na targu; mała partja rostockiéj pszenicy kupiona została za 55 szyl., a czerwona królewiecka ceni się 50 szyl., ten ostatni gatunek ciągle jest lichy. Jęczmienia bardzo mało wystawiono na przedaż, ale dają za niego ostatecznie ceny.

WEŁNA.

Ceny płacone na ostatnich licytacjach były następujące: Australska cienka do czesania nie była wcale na przedaż, piękna tegoż pochodzenia 1 szyl. 5 pens. do 1 s. 8 p., wysoko cienka na sukno także nie była w targu, średnio piękna liczyła się 1 sz. 4 p., lichsza 1 sz 1 p. do 1 sz. 3 p. Tasmańska delikatna do czesania 1 sz. 8 p. do 1 sz. 10 p., takaż średnia 1 sz. 4 p. do 1 sz. 7 p., lichsza 1 sz., jagnięca 1 sz. 2 p. do 1 sz. 4 p. Niemiecka cienka 1 sz 4 p.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 16 Maja 1843.		żądają R. s.	k.	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92	55	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	140	55	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	42	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	33	99	33
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	99	50
Paryż 300 franków	2 M.	75	60	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	97	35	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	92	85	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		99	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe		14	75	—	—
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 22 5/6.

SREDNIA CENA ŻYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 1 kop. 59 (złp. 10 gro. 18): pszenicy r. s. 2 k. 88 (złp. 19 gr. 10); jęczmienia r. sr. 1 kop. 62 (zł. 10 gro. 21) owsa rub. sr. 1 kop. 28 (złp. 8 gro. 6); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 3 ko. 60 (złp. 24 gr. —), ordynarnéj 6 ćwierci r. s. 4 ko. 8 (złp 27 gr. 6), żytniéj pytlo. r. s. 2 k. 24 (złp. 14 gr. 29), gryczanéj korzec r. sr. 2 ko. 10 (złp. 14 gr. —); kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. 3 k. 5 (z. 20 g. 10); drobnéj r. sr. 9 ko. 3 (zł. 60 gr. 6); jęczmiennéj perłowéj r. sr. —k. —(zł. — gro. —) jęczm. ordynaryjnéj r. s. 2 ko. 20 (złp. 14 gr. 20); — siana Centnar 100 funt. kop. 67 (złp 4 gr. 14); słomy cent. 100 funt. kop. 24 (złp 1 gr. 18); sążeń drew sosnowych r. s. 7 k. — (złp. 46) gr 20; wół dobry od r. s. 36 do 49; średni od r. s. 27 do 35; lichy od r. s. 21 do 26; — ciele rs. 2 k. 25 wieprz dobry od r. s. 12 do 15; średni od r. s. 9 do 11; lichy od r. s. 6 do 8; — masła funt k. 14 (gr. 28) słoniny funt k. 8 (g 17); kartofli korzec k. 47 (zł. 3 gr. 4); okowity 10téj próby garniec k. 60 (zł 4 g. —); szumówki 6téj próby garniec kop. 34 (złp. 2 g. 8).